

## *Jak pozyskać przyjaciół*

W pewnym lesie żył sobie mały zajaczek Kicus.

Był trochę inny niż pozostałe zajaczki, bo miał krótszą łapkę. Wszystkie zajaczki całymi dniami bawiły się na polance, a mały Kicus tylko z daleka im się przyglądał. Chciałby razem z nimi biegać po łące, łapać motyle, bawić się w berka lecz nie miał odwagi spotkać się z zajaczkami. Bał się, że się będą z niego śmiali.

Pewnego dnia, gdy zza krzaka poziomek znów obserwował zabawy kolegów zauważył go zajaczek z sąsiedztwa Szaraczek. Podbiegł do Kicusia i zaczął z nim rozmawiać.

- Cześć jestem Szaraczek a ty?

- Kicus – zaczął smutnie Kicus i schował się za krzaczek poziomek.

- Kicusiu dlaczego się chowasz?

- Tak sobie – powiedział Kicus.

- No wiec chodźmy na polankę.

- Nie mogę, nie chcę – Kicus zaczął płakać.

- Dlaczego płaczesz?

- Bo - zaczął nieśmiało Kicus- jestem inny od was. Popatrz mam krótszą rączkę. Tylko nie śmieć się za mnie.

Szaraczek odpowiedział:

- Wcale się nie będę śmiał. Jesteś takim samym zajaczkim jak ja., a twoja rączka podoba mi się. Powiem ci coś... spójrz mam jedno uszko inne.

- Naprawdę? Zdziwił się Kicus.

- Wcale mnie to nie przeszkadza. Tak samo biegam i skaczę. Jestem dumny, że mam takie uszko, a mama mówi, że jestem wyjątkowy.

- Choć Kicusiu idziemy na polankę, zobacz będziemy się dobrze bawić.

Kicus po namyśle pobiegł z Szaraczkiem na polankę. Tam szaraczek przedstawił Kicusia swoim kolegom i świetnie bawili się do zmierzchu.

Następnego dnia jeden z zajaczków zaproponował zabawę:

-Zbudujemy dom.

- Świetnie odpowiedzieli wszyscy. Od czego zaczniemy?

- Nazbieramy gałązek i patyczków – powiedział Kicus

Wszyscy rozbiegli się po cały lesie. Po chwili przynieśli mnóstwo patyków.

- I co dalej, pytali?

Kicus powiedział:

- Podajcie mi najpierw duże i grube gałązki a potem mniejsze. Musimy zrobić wejście i okno, jeszcze tylko dach. Gotowe.

Wszyscy byli zachwyceni, takiego domku jeszcze nikt nie widział. Jest najpiękniejszy.

- Dziękujemy Kicusiu. Jesteś wspaniałym budowniczym i wspaniałym kolegą.

- Nie poradzilibyśmy sobie bez ciebie.

Autor: Celina Skutera

## *Bajka o Blaskusiu, który kiedyś był nieszczęśliwy*

**D**awno, dawno temu, za wielką górą, za wielką rzeką, a może jeszcze dalej była piękna kraina **POGODOLANDIA**. Na wzgórzu, wśród kwiatów i ziół mieszkaly tam dobre elfy- pogodynki: słoneczka, chmurki, deszczolinki, śnieżynki i gradziki. Wszystkie były pożyteczne, potrzebne i bardzo pracowite. Opiekowała się nimi wróżka **AURA**. Codziennie po zmroku elfy spotykały się z nią na polanie i wspólnie radziły, kto będzie nazajutrz pracował na niebie a kto pozostanie w domostwach. Wczesnie rano, elfy wstawały i wyruszały do swoich zajęć. Elfy, które miały pracować na niebie wchodziły na najwyższy szczyt wzgórza, łapały się za ręce i podskokiem wzbijały się wysoko. Pozostałe elfy krzątały się wokół swoich domów i przygotowywały jedzenie.

Najwięcej pracy miały słoneczka, ale nigdy nie narzekały. Cieszyły się, że mogą świecić na niebie i przynosić ludziom z odległych krain radość. Ale nie wszystkie słoneczka były szczęśliwe. Było wśród nich słoneczko, które rzadko się uśmiechało i nigdy nie wschodziło na niebo, by świecić swoim blaskiem. Tym słoneczkiem był Blaskus, który miał jeden złamany promyczek. Taki się już urodził. Podczas gdy inne elfy łapały się za ręce, by wznieść się wysoko w niebo, Blaskus chował się za krzaczek i dopiero, kiedy znikły, ukradkiem biegł do swojego domku. Nikt nie wiedział o tym, że Blaskus nie świeci razem z innymi słoneczkami i jest z tego powodu bardzo nieszczęśliwy.

Pewnego razu Blaskus, tak jak zwykle, schował się za krzaczek i usnął. Obudziła go Aura i zapytała:

- Dlaczego nie jesteś na niebie, tak jak inne słoneczka?. Blaskus zaczerwienił się i drżącym głosem odpowiedział

- Nie mogę.

- Nie możesz, zdziwiła się wróżka, dlaczego?.

- Nie jestem taki jak inne słoneczka, mam jeden złamany promyczek, wyszeptał ze smutkiem Blaskus. Wróżka przytuliła Blaskusia i powiedziała:

- To nic nie szkodzi. Możesz świecić bez jednego promyczka. Nie wszystkie słoneczka w naszej krainie są takie same. Jest wiele słoneczek, które też nie mają promyczków a mimo to, wzbijają się w niebo i świecą. Ty też możesz.

- To co mam zrobić zapytał Blaskus ?

-Przyjdź jutro rano na polankę, nie chowaj się za krzaczek lecz wejdź na wzgórze i złap inne słoneczka za ręce. Resztę zostaw mnie- powiedziała wróżka.

Nazajutrz Blaskus wstał bardzo wczesnie. Inne słoneczka jeszcze spały. Pamiętał o słowach wróżki i postanowił spróbować. Starannie przeczesał wszystkie swoje promyczki i z bijącym serduszkiem poszedł w kierunku wzgórza. W połowie drogi przystanął i znów pobiegł w kierunku krzaczka, za którym się zwykle ukrywał. Z ukrycia obserwował, jak inne słoneczka radośnie zbierają się wokół Aury, która tego dnia towarzyszyła słoneczkom w ich wyprawie. W pewnym momencie Blaskus zauważył, że Aura przyjaźnie mruga i w jego kierunku. Wszedł więc zza krzaczka i pobiegł na polankę. Słoneczka

radośnie przyjęły go do swojego kręgu i wkrótce wszystkie razem wzbily się wysoko ponad łąkę. Blaskuś po raz pierwszy obserwował swoją krainę z takiej wysokości. Widział też inne krainy, w których żyli ludzie i zwierzęta. To dla nich słoneczka świeciły na niebie, dając im światło, ciepło i radość. Nie myślał już o swoim złamanym promyczku, bez którego też mógł świecić na niebie. Był bardzo szczęśliwy z tego powodu.

Od tej pory Blaskuś przestał chować się za krzaczek i gdy tylko Aura wyznaczyła go do pracy na niebie z radością biegł na polankę, by razem z innymi się do góry. Zawsze pamiętał słowa wróżki;  
**-TY TEŻ MOŻESZ.**

Autor: Krystyna Jokiel

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna nr 1 w Katowicach

## ***O pewnym Zbyszku***

W pewnej niewielkiej wiosce mieszkał chłopiec imieniem Zbyszko. Był chłopcem cichym, spokojnym, zamkniętym w sobie. Największym jego problemem było to, że nie mógł porozumieć się z innymi. Nie mówił bliskim co czuje, co go boli, dotyka, drażni, denerwuje, co lubi, kogo kocha itd. Potrafił wypowiadać tylko pojedyncze słowa.

Wszyscy wokół rozmawiali, a on stał z boku i zazdrościł im, że z taką łatwością się porozumiewają. Czasem koledzy i koleżanki próbowali odgadnąć z gestów i półsłówki jego potrzeby.

Nie miał przyjaciół, nikt nie chciał się z nim bawić. Z czasem zaczął się dziwnie zachowywać by zwrócić na siebie uwagę. Dokuczał innym nie zastanawiając się, że innych to rani. Coraz bardziej oddalał się od nich.

Znalazł kolegów, którzy go zaakceptowali, ale była to gromada łobuzów. Musiał robić same wstrętne rzeczy, żeby im imponować: rzucać kamieniami do zwierząt, podkładać nogi staruszkom, ciągnąć dziewczyny za włosy itp.

Pewnego razu Zbyszko złamał nogę. Nigdzie nie wychodził. Siedział po całych dniach w domu i ogromnie się nudził. Jego nowi koledzy zapomnieli o nim.

Kiedyś ktoś zapukał do drzwi. Zbyszko z trudnością się do nich doczłapał.

Jakież było jego zdziwienie kiedy zobaczył starych znajomych: kolegów i koleżanki. Przynieśli smakołyki i długo wszyscy rozmawiali i szczerze się śmiali. Chłopiec nie był nigdy taki szczęśliwy jak w tej chwili.

## ***Bajka o Pędzelku***

W pewnej szufladzie mieszkało sobie kilka pędzelków.

Towarzyszyły im kolorowe farby, paleta, kartki i inne przybory do tworzenia. Wszystkie razem świetnie by się bawiły gdyby nie nieznośne wybryki jednego z pędzelków – Włoska. To co inne namalowały to ten zachlapał czarną farbą.

Pędzelki przestały się z nim bawić, bo wszystko im psuł.

Włosek siedział w kącie i płakał.

Przyszła Krysia i zabrała obrazki, żeby powiesić je na ścianie. Pędzelkowi jeszcze bardziej było przykro, bo nie znalazła się tam ani jedna jego praca jego praca.

Farbki postanowiły mu pomóc, powiedziały:

- Namalujemy razem wiosnę. Bez Ciebie nie potrafimy tego zrobić.

I zabrały się do pracy. Namalowały trawę, kwiatki, kolorową tęczę, motylki, ptaszki, słoneczko i wesoło bawiące się dzieci.

Kiedy Krysia zobaczyła ten cudowny obrazek i zachwyciła się nim. Oprawiła go w ramkę i umieściła nad biurkiem.

Pędzelek był bardzo dumny z siebie. Wreszcie poczuł, że jest potrzebny.

Autor: Małgorzata Barabasz